

# WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 27 Kwietnia

Mości Panie Redaktorze!

Jeżeli to prawda, że literatura każdego wieku nosi na sobie jakąś właściwą cechę, tedy słusznie wiek nasz, nazwaćby można, wiekiem erudycyi i śledzenia najsłabszych początków. Chcąc, ile możności, przyczynić się w tym przedmiocie do sławy wieku, przesyłam na ręce WMPana, następujące odkrycie.

Od niejakiego czasu używaną jest w kraju naszym gra, *Kurkiem* zwana, której wynalazek powszechnie sobie i współzującym przypisujemy. Z żalem atoli przychodzi odmówić krajowi naszemu honoru takowego wynalazku: albowiem początek tej gry, na obcej wyląglszy się ziemi, odleglejszych sięga czasów, jakoż gra w *kurka* znajoma nam jest także z francuzkiego pod imieniem *à la mort* (do śmierci). Nazwanie to wzięte jest przenośnie i w znaczeniu postaciowém, dla tego, że kto przegrywa umówioną kwotę, na takiego wołają: *umart* (*il est mort*); taki już z gry wychodzi, czekając nowego jej rozpoczęcia. Lecz, aby rzecz tę dokładniey dać poznać, nikt mi zapewne za złe nieweźmie, iż w materyi tak ważney zacznę *ab ovo*.

Wiadomo jest, że karty początek swój wzięły we Francyi, przy końcu XIV wieku, gdzie, wymyślono je, naprzód dla bawienia zdieciniałego króla, Karola VI (1). Nie przewidział zapewne wynalazca, że to dzieło, politowania

jego nad upośledzoną naturą, pokaże się kiedyś wrzędzie nazyteczniejszych plodów imaginacyi, i że na całym świecie towarzyskim, stanie się kiedyś najmilszém zatrudnieniem osób, na wysokim nawet będących stopniu. Jednakże, długo w kraju i za granicą, patrzali wszyscy z pogardą na to, co przeznaczoném było, do rozrywki niedoleźnego człowieka. Zapyta mnie kto: jakież były zabawy dawnych? Zapytanie to jest bardzo stosowne w czasie, w którym karty wyrobiły sobie monopolium, wyłącznego bawienia osób, każdego prawie stanu, płci i wieku; ale nie tu jest miéysce wykładania, ile takowe monopolium ma wpływu, na ekonomiją umysłową, żywczą i polityczną; dodam tylko, że w dawnych, mniej oświeconych wiekach; więcej znajdowano upodobania w łowach, turniejach, rzutach, zabawach rycerskich; aniżeli w tych wymysłach oświeceńszych i delikatniejszych pokoleń, u których *jeu de hasard*, dowodzi odwagi i męztwa, a *jeu de commerce*, jest cechą towarzyskości. Ale, wracając do historyi: w słuszney pogardzie leżały karty prawie wiek cały. Zaręczają, że w klassie próżniaków miejskich umiały sobie zjednać pierwsze zachowanie; lecz z jakich ludzi klasa ta złożoną była, sam układ kart dawnych ukazuje. Naystarsza z nich nazwana była *Sot* po francuzku, po włosku *Sciocco*, po niemiecku *Narr*; co znaczy po polsku *głupi*—po nim następowały matadory, *kij*, *złoto* i *kubek* czyli *kielich* (*le bâton, l'or, et le verre*), przez co chcieli oznaczyć *siłę*, *sprawiedliwość* i *obyczaje*. *Głupi* sam z siebie nie wiele mógł szkodzić; lecz przy jednej z tych matador, a osobliwie przy *złocie*, już wielką grał rolę; nie mu zaś oprzeć się nie mogło, kiedy wszystkiemi trzema był wsparty. Poźniej dopiero, kie-

(1) Karol VI, Walezyusz, Król francuzki, syn Karola V, a oyciec Karola VI, wstąpił na tron w roku 1380, utracił rozum w roku 1392, i nigdy go nieodzyskał—zmarił w roku 1422. *Scriblerius*.

dy karty, za panowania Franciszka I (2), na dwór przeniesionemi były; *glupi* został *asem*, *kij* dano w rękę *waletowi*, *król* posiadał *złoto*, a *kielich* stłuczono dla *panny*. — Przed tém jednak kart uszlachceniem, gra *à la mort* znaną już była, czeskim dowodem śmierci poety francuzkiego, nazwiskiem Kokijar (*Coquillart*) (3) przypadła za panowania Karola VIII (4). Poeta ten umarł z rozpaczy, gdy znaczną przegrał sumnę w tatkową grę, zwaną dawniej *à la morte*. Maro (Marot) (5) w następujących czterech wierszach, podał potomności pamięć śmierci jego.

*La morte est jeu pire qu'aux quilles,*

Ni qu'aux échecs, ni qu'au quillart

A ce méchant jeu Coquillart

Perdit la vie et ses quilles. (6)

Po takiej przygodzie, nazwanie to *à la mort*, przyjętem zostało przez prawodawców języka

francuzkiego i tipoważnioném, jako noszące cechę trafności. Kiedy i jakim sposobem gra tatkowa do nas przeszła, z pewnością nie wiem; byź może, że ją wiwniśmy wojażerom naszym z chlubą dla siebie, a z wielkim dobrem dla kraju, podróże dalekie odbywającym; równie podobna do prawdy, że przy końcu zeszłego wieku, emigranci francuzcy przenieśli ją z sobą, pomijając nas, daley na północ; zkąd dopiero do nas przeszła wraz z nazwaniem *Kurka*. Wyjaśnienie tego zostawuję głębokim badaczom starożytności sławiańskich.

Nic jednak nie uymując narodowej inweneyi, śpieszę z oznaymieniem, że w tych dniach wynalezioną została u nas gra zupełnie nowa, i czeka jeszcze nazwania swojego. Znużeni zapasniey, kilkogodzinném myśleniem w bostona, podrzucają na stoliku kosteczki, które im służyły za znaki czyli marki; a kto trafi kostką swoją na kostkę przeciwnika, wygrywa. Rzucanie drobney monety, póki kto nią nie przykryje podobney, leżącey na stole, mogło podać myśl do tey dowcipney zabawy. Znajomą także była we Francyi od kilku wieków gra w klucze (*à la clé*,) mająca nieco podobieństwa z poprzedzającemi: kto rzucił klucz bliżej przeciwnego brzegu stołu, wygrywał; jeżeli ta nie była dotąd w kraju używaną, warta jest powszechnego zalecenia. Ostrzegam tylko, że przytomni stać muszą o podał od stolika; nie chciałbym bowiem brać na sumnienie guzów, jakieby z tey gry wyskoczyć mogły.

## MONOLOG.

Dnia jednego policyant niższego rzędu usiadł pod oknami sądowey Izby, i taki prowadził monolog: „Choć jestem szlachcic, ale urodziłem się w okolicy, czegoż się więc miałem nauczyć? W naszym powiecie pełno wszędzie afiszów o edukacyi, a ledwie kilka szkolek parafialnych! — Na szczęście JW. Podkomorzy, któremu ś. p. oyciec mój na seymikach pałaszem niedyspomagał; wziął mnie do siebie.

(2) Franciszek I, Walezysz, król francuzki, synowiec Ludwika XII, objął po nim rzady państwa w roku 1515, umarł w roku 1547. Król ten, lubiący rozrywki, sciągnął do stolicy przedniejsze damy, mieszkające dotąd po wsiach i zamkach swoich: trzeba więc było bawić: otdąd, przepych, zabawy i roskosze wprowadzonomi zostały do Francyi. *Mar. o Wym. i Stylu Tom IV.*

(3) Wilhelm Kokijar (*Guillaume Coquillart*) żył za panowania Karola VIII, był officyałem w Ręs (*Reims*) potrafił jednak przepomnieć w wierszach swoich, co był wimen powołaniu i stopniowi swojemu. Tytuły pism jego wierszem są następujące: *le Procès entre la Simple et la Rusee; le Purgatoire des mauvais maris; l'Avocat des Dames de Paris qui vont gagner des pardons etc. Virg. Ecl. VI.*

(4) Karol VIII, Walezysz, król francuzki, syn Ludwika XI, wstąpił na tron w roku 1483, umarł w roku 1498. On to rozpoczął te sławne a nieszczęśliwe dla Francyi wojny włoskie, które się zakończyły roku 1525 bitwą pod Pawią i niewolą króla Franciszka I. *Bentlejus.*

(5) Jan Maro (*Marot*) urodził się w Kę (Caen) 1463 roku, zostawał na dworze Franciszka I, umarł w roku 1525. Pisał wiele wierszy ulotnych i dwie podróże wierszem do Genui i Wenecyi. Poezya jego lubo słaba, wolna jest jednak od nieprzystoyności i obrazy osób, wad właściwych wiekowi, w którym pisał, zkąd na prawdziwą zasłużył zaletę. Syn jego Klemens przewyższył go w sławie poetyckiej, którego styl słodki, wdzięczny i łatwy nosi dotąd nazwisko *du style marotique*. *Schol. Vet.*

(6) Niebezpieczniey jest grać *à la morte*, aniżeli w kręgle lub szachy. W tę nieszczęśliwą grę Kokijar, utracił życie i swe konchy (Kokijar miał trzy konchy w herbie). *Ovid. Metam. L. VIII.*

Mieliśmy wiele procederów, i nauczyłem się cokolwiek prawnictwa — W nadgrodzie JW. Mecenas, chociaż mi kapitulacyi nie zapłacił, zniósłszy się jednak z drugimi Mecenasami, zrobił mię Policyantem i rzekł: „Dalem ci chleb, pamiętajże to mnie!„ — O dniu feralny bodybyś zginął! Cożem ja na tym zyskał? ot i teraz, muszę ze szczupłej pensyi opłacić sztraf za nieexecucyą prawa — Ale jakże go u kata wyexecutować? Pojadę do JW. Podkomorzego, tam żyd pędzi w browarze; chcę postąpić według prawa, Pan Podkomorzy nazywa mię niewdzięcznym, Pani Podkomorzyna płacze, że dochód jej własny, na szynkach przez jegomości lokowany, ruynuje; Panny Podkomorzanki proszą, abym był dla Chackiela grzeczny — No i cóż robić? muszę odjechać z niczem — Pojadę do drugiego dworu, i tam toż samo — Wszędzie protektorowie! — Nakoniec włącząc się po powiecie natrafie na obywatela, który nie jest moim Mecenasem, wyrzucę kotły, i zapieczętuje browar: lecz nim ja za wrota wyjadę, przyjedzie tam mój kolega, którego ten Pan jest Mecenasem, oderwie pieczęć i znowu kurzy się w browarze — Przychodzi rata podatkovania, Mecenas nie płaci podatków, ja sztraf płacę: Mecenas nie naprawia drogi, ja sztraf płacę: Mecenas przechowuje u siebie podeyrzanych ludzi, ja sztraf płacę — Ja złowię kontrabandę, to tam i Mecenas, i koledzy, i Bóg święty wie kto się nie wmiesza: jak zawichrzą, kontrabandy ani śladu; a ja za to, że złowiłem, dobrze, kiedy się sztrafem wywinę — I jakże biedny mam postąpić? Czy dopełniać ściśle obowiązków i pognicwać Mecenasów? A cóż ze mną potem będzie? Zamknę sobie pole, szkodzić mi będą, i jeszcze na przyszłe triennium wrzucą mi figę do wazonu — Ale to nic, na małym przestając, możebym mógł jakimkolwiek sposobem pogodzić surowość obowiązków ze względami na obywateli, i przeżyć po chudopacholsku: gdyby nie ta przeklęta annuata, którą opłacać corocznie powinienem wyższemu urzędni-

kowi, a ten jeszcze wyższemu i tak daley: ta niezawodnie do zebranyiny mię przywiedzie — Mógłbym wprawdzie, tak jak i inni, odzierać żydów, może nie wielki to byłby grzech; mógłbym zręcznie na ubogich właścicieli wkładać ciężary, a oszczędzać Mecenasów, a takbym dogodził wszystkim kondycjom mojego powołania — Ale czyżby się to zgadzało z nauką nieboszczyka oycy, który mi zawsze powtarzał: „Bądź cnotliwym, a będziesz szczęśliwym? Ale czy pozwoliż na to sumnienie, cnota, wiara? . . . „, Kiedy tak sam z sobą rozprawiał, stróż Izby sądowej posłyszał ostatnie trzy wyrazy, a że w tych stronach nie podobnego niesłyszał: osądził, że Pan Policyant jest nawiedzony, i że bies cudzoziemskim przez niego przemawia językiem. Dał o tém znać w Izbie, zrobił się wielki hałas, a ten przerwał dalszą osnowę monologu.

## PROGRAMMA DO WOJAŻU

### *Do Pana Redaktora.*

Gdy przyrodzenie nową na siebie przywdziewa postać; gdy nudna i przykra zima zbliża się już do końca, a z nią i zwykle młodzieży naszej zabawy, sprzyjająca podróżom wiosna, rokuje nam nowe wyprawy do cudzych krajow: bo tak oddawna zaprowadzona wskazuje moda, którey, broń Boże, ażeby ktokolwiek odważył się ubliżyć. W czém ja weale nie posądzam naszych młodych terażniejszego wieku filozofow. Czuli o dobro i wzrost nauki swojego rodzinnego siedliska, przyłożą się dzielnie bez wątpienia do korzystania z hojnych darów przyjaźney dla nich fortuny, i w tym przedmiocie użyją ich chwalebnie — Lecz, ażeby niektórym z tych ichmościow, którzy mniej mają doświadczenia, dać prawdziwe wyobrazenie celu, do którego w zwiedzaniu cudzych krajow dążyć powinni, upraszam W. Pana Mści Redaktorze, ażebyś uwagi moje w swoim pisemku dla pożytku tak gorliwej młodzi umieścił.

Opuszczając własny kraj, cóż dla oddala-

jącego się, jak i tych, co w nim zostają, może być przyjemniejszego; jak miłe oddalonego wspomnienie; dla tego radzę: aby wyjeżdżający długow swoich nie opłacał, tylko kiedy niekiedy z miast zagranicznych listownie kredytów swoich, o dobrém zdrowiu swoim uwiadamał — Przedsiębiorca tak odległą podróż, jaka jest zwykle do Paryża, tego siedliska wszystkich ponęt naszej młodzieży, należy się dobrze opatrzyć we wszystkie potrzeby, bez których się obyć niepodobna, a te są: pasport dokładny i pieniądze; z resztą próżnych rzeczy, przyczyniających tylko ciężaru, jako to: książek, papieru, rozumu, i t. d. bynajmniej brać nie potrzeba: bo tych bagatel wszędzie, mając pieniądze, dostać z łatwością można.

Odbywanie podróży ma cel znajomy: zbieranie materyałów w jakimkolwiek bądź przedmiocie naukowym, i doskonalenie się — Z pożytkiem odbyty wояaż tworzy naostatek tę całość zebranych częściowo korzyści, które wydane przez autora, służą za pomoc tym, którym możność lub siły, niedozwalają zwiedzać obcych krajów. Ażeby zatem zbiór takowy uczynić interessowniejszym i ciekawszym, młody kawaler powinien przynajmniej w każdym mieście, licząc od pięciu do dwódziesiąty tysięcy mieszkańców, stać się bohaterem choć jednej awantury miłośney, jednej faraonowej, a jako badacz i statystyk, posiedzieć w każdym choć w jednym więzieniu: bo podobne tylko przypadki jedną prawdziwą sławę — Z resztą zatrudnienia te, wyjąwszy ostatnie, jako od własney nie zależące woli, niech będą jak najkrótsze: by nieznudzić czytelnika, przytém drogiego czasu nie trzeba trwonić nadaremnie; ulubiony Paryż, i sam wędrownik straciłby na tym niezmiernie wiele, każda chwila, kto ją umie cenić, jest skarbem w tém niewyczerpaném źródle oświaty i poloru — Kto tylko poznał gruntownie *Palais Royal*, stanął tém sa-

mém na najwyższym szczeblu doskonałości: co za mnogość przedmiotów zgromadzonych w jedno miejsce, zachwycających prawdziwego znawcę! ile materyałów do wzbogacenia literatury i gustu! co za rozmaitość plodów geniuszu uprzyjemniających życie!.. Trudno jest wprawdzie w krótkim zbyt czasie, oswoić się z tém wszystkiém, co *Palais Royal* w sobie zawiera: lecz praca i ciągle przykładanie się podróżującego, przezwyciężyć wszystko potrafią — Nie ma potrzeby zwracać uwagi na inne mniey interessujące rzeczy; któremi zabazgrane foliały rozmaitych autorów nudzić nas nie przestają — z resztą byłoby to tylko próżném powtarzaniem wyczerpany już materyi, gdyby się chciał mozolić nad opisaniem rządu, obyczajów, charakteru, przemysłu, bogactw i sił widzianego przez się kraju, gdy tym czasem nie mamy dotąd, (oprócz traktatu świeżo wydanego z rycinami o koldunach), ani jednego porządnego dzieła, o sztuce *zawijania misternie popilotow*, — o *gradacyach kołnierzowych, o lornetkowaniu — fanfaronologii — imperyentologii*, i tym podobnych dzieł, bez znajomości których, w dzisiejszym tak nazwanym pięknym i wielkim świecie, pokazać się jest nie podobna — Czuli ziomkowie z upragnieniem wyglądać będą powrotu tych zacnych wędrowników, którzy w dowodzie swej troskliwości o wzrost oświecenia krajowego, złożyli, jako plody swej pracy, powyżey wyszczególnione dzieła; zamiast zaś próżnych narzędzi, za które marnie pieniądze od nas wyludzają cudzoziemcy, przywiozą każdy po parze pistoletów wersalskich z całym do nich apparatus; jako rzeczywiste godło honoru, któremi popierać będą rzetelność swoich opowiadań; biada temu, kto by się odważył zaprzeczyć lub nie dowierzać!.. Filozof, który się za granicą nauczył pogardzać życiem, śmiercią swych przeciwników karze.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla *miej sc prawem wyznaczonych*.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.